

Lechia Net

PROGRAM

NA DRUGOLIGOWY MECZ PIŁKARSKI

LECHIA
GDAŃSK



DAIB
DĘBNO

GDAŃSK, STADION przy ul. Traugutta 29
Niedziela, 4 kwietnia 1976 r. godz. 11.00

Nasz gość

„Dąb” Dębno

Po raz ostatni okręg gorzowski (od ubiegłego roku województwo) miał swego przedstawiciela w II lidze w 1960 roku, kiedy to Warta Gorzów na krótko znalazła się w bezpośrednim zapleczu ekstraklasy. Rok temu, gdy zespół Dębu Dębno Lubuskie „w cuglach” zdobył mistrzostwo swojej klasy wojewódzkiej (naówczas szczecińskiej), mało kto liczył się z możliwością dalszego awansu. Faworytami i kandydatami na drugoligowców były w tej grupie eliminacyjnej raczej drużyny Czarnych Słupsk, Gopłanin Inowrocław, bądź Zastalu Zielona Góra. Jednak niedoceniany Dąb „pogodził” wszystkich pretendentów i w sezonie 1975/1976 po raz pierwszy w swej 30-letniej historii (data założenia klubu — 1945 r.) zameldował się w grupie „Północ” II ligi!

Debiut, choć sprawiający tyle radości i zaszczytów, chyba przerósł możliwości ulubieńców 16-tysięcznego miasta, okazał się próbą ponad niewielkie jeszcze siły. Chociaż uroczy stadionik (na 5 000 widzów) w Dębnie jest pięknie zagospodarowany i sprawia miłe wrażenie, trudno ukryć, że Klub nie posiada takiej bazy (w szerokim, także finansowym pojęciu), która wyrównałaby szanse wobec innych, bardziej doświadczonych i... zasobnych rywali. W tej sytuacji głównym atutem II ligowego beniaminka jest autentycznie sportowy entuzjazm i ogromna ambicja.

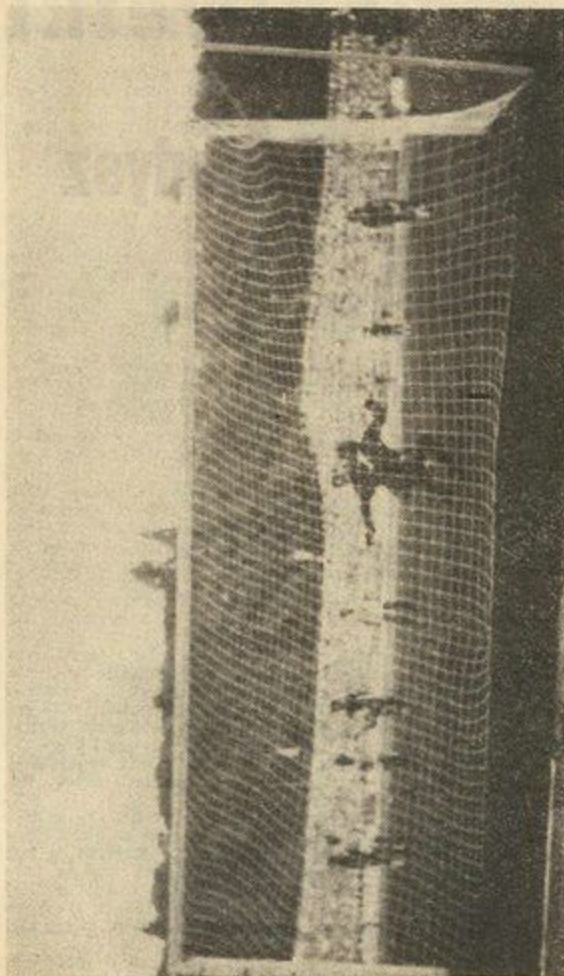
Mimo, iż Dąb zdobył w rundzie jesiennej zaledwie 4 punkty (przy ujemnym bilansie bramkowym 8:36) w żadnym spotkaniu nie kapitulował bez walki, imponując swą bitnością i dzielną postawą. Trenerzy zespołu, Ryszard Kryżan i Józef Orłowski dysponują obecnie kadrą 21 zawodników, w gronie których znalazło się miejsce dla utalentowanej młodzieży „własnego chowu” (Lorecki, Dorczak, Dudziec, Kulbicki).

Najbardziej rutynowanym piłkarzem jest doświadczony bramkarz Ryszard Kalisz (ur. 1942), mocne punkty zespołu stanowią także silny fizycznie obrońca Janusz Kondratowicz (1947), kolejny weteran, 34-letni rozgrywający Zbigniew Gieruszyński, oraz trójka napastników: przebojowy Zbigniew Kubus (1953) i najcelniej strzelający — Jan Sanocki (1952) i Roman Ślugocki (w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do II ligi zdobył 5 goli).

Na tie wynikających zwłaszcza z braku boiskowego obycia niedostatków techniczno-taktycznych — tym wyraźniej eksponują się walory dębniaków: wspomniana już ambicja, waleczność i dobre na ogół przygotowanie kondycyjne.

Przypomnijmy, że jesienią ulegli oni Lechii na własnym stadionie 1:3, lecz dla gdańszczan nie był to bynajmniej łatwy mecz.

Jaki będzie rewanż? Nie lekceważmy pozornie słabszych przeciwników! Przy pełnej mobilizacji i koncentracji trzeba przystępować do każdego meczu: także z dzisiejszymi, sympatycznymi gośćmi z Dębna...



Zdjęcie: L. Z. tradycyjnie niewygodną Polonią W-wa w tym sezonie „białozieloni” nie mieli większych trudności, wygrywając w Gdańsku 2:0, a w Warszawie 1:0. Zdjęcie pochodzi z tego pierwszego meczu.



Sylwetki

Józef Gładysz

Urodził się w Gdańsku 22 sierpnia 1953 r. Kawaler... ale tylko do 23 lutego 1976 r., kiedy to ożenił się z uroczą mieszkanką Wrocławia, swą rówieśnicą — Martą... W 1964 r. Lechia zorganizowała wielki turniej „dzikich” i „podwórkowych” drużyn. W jednej z nich, o egzotycznej nazwie „Botafofo” występował wysoki, szczupły 12-latek, zwracający uwagę rozważą, opanowaniem i sporymi — jak na ten wiek — umiejętnościami.

Nie minęło parę tygodni, jak Józio trafił do „regularnej” drużyny trampkarzy „Lechii”, prowadzonej wówczas przez Romana Korynta. Szybkie postępy sprawiły, że już dwa lata później awansował do I zespołu juniorów, a w wieku 16 lat(!) zadebiutował w standardowym teamie seniorów, walczącym wtedy (1968 r.) w lidze międzywojewódzkiej. Na kolejny — tym razem II ligowy debiut trzeba było poczekać do 1972 r.

Od tego czasu zdołał Józio rozegrać ok. 100 meczów w drugiej lidze (w ogóle ma ich na swym koncie ponad 300). W 1969 r. spotkał go kolejny zaszczyt: powołanie do reprezentacji Polski juniorów, w szeregach której (lata 69—71) wystąpił 12-krotnie, zawsze zaliczając się do mocnych punktów zespołu a szczególnie dobre partie rozgrywając w spotkaniach z ZSRR, NRD, Szwajcarią i Kubą. W czerwcu 1974 r. został obdarzony Józkiem ogromnym zaufaniem: „białozieloni” wybrali go kapitanem drużyny! Wyróżnienie to spotkało go w wieku 21 lat — był najmłodszym kapitanem wśród wszystkich klubów I i II ligi.

Funkcję tę pełni zresztą po dziś dzień, wywiązując się z niej nienagannie i posiadając w pełni uzasadniony autorytet i sympatię w gronie kolegów. Pewnie, wiążące się z tą rolą cechy charakteru — widoczne są także „golyim okiem” na obisku. Proporcjonalnie zbudowany (178 cm 72 kg) sprawny i zawsze nienagannie pod każdym względem kondycyjnie przygotowany — imponuje Józek spokojem, rozważą i pewnością interwencji. Dobra gra głową, nie często spotykana umiejętność wślizgów, ambicja i ofiarność — sprawiają, że w chwilach naporu rywali jest prawdziwą ostoją defensywy Lechii.

Jego możliwości nie ograniczają się jednak do skutecznej gry w desstrukcji. Stać z pewnością Józia na częstsze włączanie się do akcji ofensywnych, na zaprezentowanie walorów dyrygenta. Krytyka ta jest świadomie przesadzona. I tak przecież trudno mieć dość większe pretensje: nigdy nie sprawił generalnego zawodu, nie wpadł poniżej przyzwoitego choćby poziomu. Zaś „znaki firmowe” Józka Gładysza — solidność, rzetelność, pewność — to przecież synonimy piłkarskiej klasy!

Kapitan Lechii należy do obrońców bardzo trudnych do przejścia, nie mogli przy nim nie wskórać tej miary zawodnicy jak Wilim,

Białozielonych

Kwiatkowski czy Napierała (stosunkowo najwięcej kłopotów sprawiali mu dotychczas S. Kaczmarek (Widzew) i Ogaza.

Wartości reprezentowane przez Józka doceniają także kibice. W tradycyjnym plebiscycie „Głosu Wybrzeża” na najpopularniejszego piłkarza Wybrzeża zajął on w 1975 r. wysokie szóste miejsce. Zaś wspólna opinia fachowców twierdzi: stać go wciąż na więcej! Zatem — powodzenia, Kapitanie!...



Janusz Makowski

Urodził się 19 czerwca 1951 r. w Gdańsku. Kawaler (w tajemniczeni twierdzą, że... już niedługo!). Pierwsze piłkarskie kroki stawiał Janusz w 1964 roku w drużynie Stoczni Północnej. Szybko wypatryło go tam jednak bystre oko Ewolda Nowakowskiego i w niespełna parę tygodni później 13-letni trampkarz (wraz ze starszym o rok Zdzisławem Puzkarem) trafił do Lechii. Jego talent rozwijał się prawidłowo. Już w 1966 r. wystąpił w drużynie juniorów, która niebawem była odnosić duże sukcesy, w następnych latach awansując do finału Mistrzostw Polski, a trzykrotnie dochodząc do półfinału. Ba! Wraz z Makowskim grał w niej wówczas m. in. Słabik, Gładysz, Puzkarz, Głownia, Jastrzębowski i Zaremba!

W 1968 r. popularny „Maki” zadebiutował w I zespole „białozielonych” w meczu z Turem Turek. Miał wtedy 17 lat i był mocnym punktem silnej reprezentacji juniorów okręgu gdańskiego. Jednak na II — ligowy debiut przyszło jeszcze nieco poczekać (aż do meczu z Arką w 1974 r.), bowiem na lata 1971—73 przypadał okres służby wojskowej, spędzonej we Flocie Gdynia. Wysła ona chyba Januszowi na dobre. Ze szczupłego i niezbyt mocnego chłopca wyrósł silnie zbudowany mężczyzna o atletycznej sylwetce (179 cm 75 kg). Próbowany w napędzie, pomocy i na stoperze „osiadł” wreszcie „Maki” na lewej obronie, gdzie czuje się — jak twierdzi — najlepiej.

Rozegrał dotąd w sumie ponad 250 spotkań (15 bramek) z czego w II lidze około 60 przy 8 strzelonych golach. Niemal — jak na obrońcę. Nieraz — jak w meczach z Gwardią Koszalin, czy Jagiellonią — decydowały one o zwycięstwie zespołu, a wszystkie padły po niezwykle silnych strzałach z dużego dystansu. Cenniej i mocniej uderza Janusz piłkę lewą nogą, ale nie należy wcale do zawodników jednoznacznych.

Jego pozostałe atuty, to nieustępliwość, ambicja, twardość, dobra gra głową wreszcie skłonność do gry ofensywnej. Niedługo poczynił nał sobie może nazbyt ostro, sporo interwencji było na granicy gry faul.

Ligowa karuzela

W dniu dzisiejszym odbędą się oprócz spotkania Lechia-Dąb — następujące mecze:

I Liga

ROW Rybnik — GKS Tychy
Ruch — Widzew
Stal Rzeszów — Lech
Śląsk — Polonia Bytom
Szombierki — Stal Mielec
Górnik — Wisła
ŁKS — Zagłębie Sosnowiec
Pogoń — Legia

II Liga - grupa „Północ”

Jagiellonia — Bałtyk
Olimpia — Avia
Polonia W-wa — Polonia Bdg.
Zawisza — Ursus
Motor — Gwardia Koszalin
Zagłębie Włb. — Stal Stocznia
Arka — Stocznowiec

II Liga - grupa „Południe”

AKS Niwka — Zagłębie Lublin
Moto Jelcz — GKS Katowice
Stal S. Wola — Malapanew
Siarka — Wisłoka
Odra — Korona
Star — Urania
BKS Bielsko — Sparta
Piast — Gwardia W-wa

Klasa Wojewódzka - Gdańsk

Gryf Wejherowo — Lechia II
Neptun Pruszcz — Unia Tczew
Drużno Elbląg — MRKS Gdańsk
Gedanla — Arka II
Wisła Tczew — Olimpia Elbląg
Stoczn. II — Włóknierz Starogard
POM Gronowo — Pogoń Lębork

Obecnie Janusz nie tracąc nic z bitności i charakterystycznej dlań zadziorności — dojrzał i pod tym względem, co jego sympatykom sprawiło wiele satysfakcji. Dobrze wie o swoich niedostatkach: nie zawsze zdąży wrócić po energicznym rajdzie do przodu, popełnia jeszcze pewne błędy w ustawianiu się, zdałoby się także intensywniej pracować nad techniką.

„Maki” usilnie dąży do naprawienia tych usterek, których eliminacja pozwoliłaby mu zostać bardzo dobrym obrońcą. Bo, że jak dotąd — jest przynajmniej dobry, przekonali się już renomowani napastnicy jak Zmijewski, Wolski, Kwiatkowski, czy Galant — nie mający w konfrontacji z nim zbyt wiele do powiedzenia. Jak wspomnieliśmy, Janusz jest ambitny: chciałby kiedyś zbliżyć się klasą do swoich idealów, którymi na lewej obronie są — Breitner, a w skali krajowej — Antczok. Cel nielatywy — ale chyba warto dążyć do jego urzeczywistnienia!

Klub Kibica Lechii

Działalność naszego Klubu Kibica spotyka się z coraz szerszym odzwiekaniem i zainteresowaniem, wykraczającym poza ramy sportowego środowiska Wybrzeża.

Niewątpliwym dopingiem i zachętą do dalszej pracy i działalności „KKL” stał się otrzymany niedawno list wystosowany przez Polski Związek Piłki Nożnej.

Pozwoliłmy go sobie zacytować w całości:

Warszawa, dnia 25.XI. 1975 r.
znak 3208

Kolega
Grzegorz Popielarz
Przewodniczący Koła Sympatyków
BKS „Lechia”

Wydział Dyscypliny i Wychowania Polskiego Związku Piłki Nożnej składa Waszemu Kołu Sympatyków wyrazy uznania za wkład pracy w stworzeniu właściwej atmosfery i zapewnienia porządku na trybunach podczas meczu o mistrzostwo II ligi BKS „Lechia” — MZKS „Arka” w dniu 9.XI. br.

Prosimy o przekazanie wszystkim członkom Koła Sympatyków BKS „Lechia” podziękowanie za wzorową postawę.

Zyczymy Wam dalszych sukcesów w tej dziedzinie pracy wychowawczej.

Ze sportowym pozdrowieniem

Kierownik Wydziału
Dyscypliny i Wychowania PZPN
(Stefan Bomba)

My zaś ze swej strony postaramy się dolożyć wszelkich starań by tę — jakże zaszczytną lecz jednocześnie zobowiązującą opinię podtrzymać.



Zdj. 2. Służba porządkowa Klubu Kibiców Lechii dobrze spełnia swoje zadania.

D A B
DĘBNO

WYNIK

Strzelcy bramek

I trener:

Zmiany

II trener:

2.....	1.....	4.....
	3.....	
	5.....	
6.....		10.....
	8.....	
7.....	9.....	11.....
	sędzia.....	
11.....	9.....	7.....
	8.....	
10.....		6.....
	5.....	
4.....	3.....	2.....
	1.....	

Strzelcy bramek

LECHIA
GDANSK

Zmiany

I trener: Grzegorz Polakow

II trener: Marian Geszke



Piłka i świat

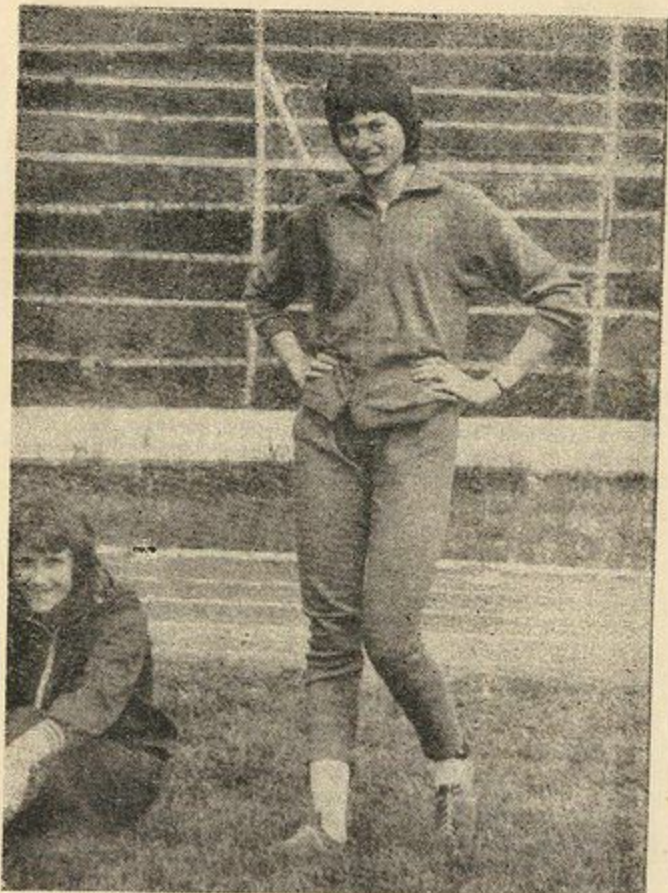
„Islandzki gejzer i nauka greki“

Dwa kraje (spoza grona tradycyjnych hegemonów) o których ostatnio było głośno, to Grecja i Islandia. Obydwa napędziły sporo strachu faworytom eliminacyjnych rozgrywek o Puchar Europy. Grecja dopiero na finiszu minimalnie uległa mistrzowi świata, drużynie RFN, Islandia odebrała trzy punkty silnej 11-stce NRD. Postęp piłkarski, jaki się na tych obu — geograficznie przeciwnych, krańcach Europy dokonał, jest sprawą niewątpliwą. Pozostaje pytanie: dlaczego? Problem jest wieloboczny i złożony, toteż dziś — tylko częściowa (choć nie mniej ważna) analiza zjawiska. Zarówno w Grecji, jak i w Islandii pracuje mnóstwo zagranicznych, nierzadko wybitnych — szkoleniowców, przekazujących swą bogatą wiedzę tutejszym klubom. Dosłownie na palcach jednej ręki można wyliczyć I-ligowych trenerów „rodzimego chowu“.

Ekstraklasa grecka: KALAMATA — Maximilian Zeković (Jugosławia), ARIS — Branko Stanković (Jug), Volos — Ettore Trevisan (Włoch), AEK — František Fadrholec (Czech), LARISSA — Lozan Kolew (Bułgar), PAOK — Les Shannon (Anglik), ETHINKOS — Vic Buckingham (Anglik), IRAKLIS — Ljubica Spajić (Jug.), PANIONIOS: Joe Mallet (Anglik), PANACHAIKI — Janko Janevski (Jug.), KAVALA — BellaTalfi (Jug.), PANATHINAIKOS — Ferenc Puskas (Węgry), — który dopiero niedawno przeniósł się do Arabii Saudyjskiej. Nie liczni Grecy to: Lakis Petropoulos (Olimpiakos), Milton Papapostoku (Aigaleo), Kostas Slogas (PANSERAIKOS), Dimitros Kalojannis (KASTORIA), Antonis Georgiadis (JANNINA) i Kostas Dinokilakis (ATROMITOS).

Osiem I-ligowych drużyn islandzkich trenują: VALUR — Jurij Ilczew (ZSRR), KEFLAVIK — George Smith (Anglik), VESTMANNÆJAR — Duncan Mc Dowell (Szkot), AKRANES — George Kirby (Anglik), Víkingur — Anthony Sanders (Anglik), AKUREYRI — Jack Jonson (Duńczyk), KR i zarazem reprezentację kraju — Tony Knapp (Anglik). Nawet II-ligowy HAFNAREJODUR szkoli Szkot Pat Quinn. Jedynym klubem ekstraklasy prowadzonym przez rodowitego Islandczyka (Johanes Atalson) jest FRAMI!

Przyczyny postępu futbolu w obu krajach są z pewnością głębsze. Lecz także fakt, swobodnego przepływu różnorodnych idei i wzorów szkoleniowych, nieustanna konfrontacja i wymiana metod treningowych z pewnością przyczyniają się do wzrostu poziomu piłkarskiego zarówno w Grecji jak Islandii...



Zdj. 3. Oto utalentowana lekkoatletka gdańskiej Lechii, Grażyna Molik, która na halowych Mistrzostwach Polski juniorów. Warszawa, luty 1976 w biegu na 60 m zajęła dobre, czwarte miejsce.

Wyjazdowe refleksje

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LECHIA 1:1 (0:0)

Jagiellonia: Korotkiewicz-Stankiewicz, Łapicz, Szwejkowski, Gościłowicz-Laskowski, Karalus, Pietrzyk-Sielwonik, Zawisła, Drumski.

Lechia: Kwaśniewicz-Sek, Dziadek, Gładysz, Makowski-Kliszewicz, Krawczyk, Kasalik-Tłokiński (Matuszewski), Korynt (Jahn), Puskarz.

W Białymstoku niełatwo jest wygrać. Jesienią zostawiła tu punkt Arka, obecnie połowiczną zdobycz punktową osiągnęli białozieloni. Sobotni mecz toczył się w zimowej scenerii, ale nawet to potoczne określenie nie oddaje w pełni ciężkich warunków, w których przyszło się zmagać piłkarzom. Zimno, mróz, podmuchy ostrego wiatru: tego ostatecznie można się było spodziewać. Ale płyta boiska! Było na niej wszystko, „czego dusza zapagnie” — śnieg, błoto, trawa, piasek, kałuże wody i całe tafle grubego lodu. Cóż — można by rzec, całkiem zresztą słusznie, iż warunki były jednakże dla obydwu rywali. Owszem, choć w pewnym stopniu ułatwiały one zadanie gorzej technicznie zasłużonym i nastawionym (respektem przed liderem!) raczej defensywnie — gospodarzom.

Mecz zaczął się składną akcją Lechii. Podanie Kliszewicza, efektowny rajd Korynta i przerzut na prawe skrzydło do Tłokińskiego. Faul Gościłowicza — rzut wolny Puskarza. Bitą w same okienko piłkę, bramkarz wybił na róg. W 4 min. Jagiellonią odpowiada szybkim kontratakiem Laskowskiego, ale Dziadek wkracza energicznie i likwiduje niebezpieczeństwo. W rewanżu płynna kombinacja Kasalik-Korynt przynosi Lechii rzut rżny. Puskarz centruje do Krawczyka, a ten strzela głową nie dość precyzyjnie. W 8 min. groźny wypad Jagiellonii. Karalus wypuszcza w „uliczkę” Drumskiego, lewoskrzydłowy gospodarz wpada z impetem na pole karne i z ostrego kąta silnie strzela, jednak Kwaśniewicz jest na miejscu. Umiejętne wyjście, właściwie skrócenie kąta i brawurowa obrona! Około 10 min. poczyna się ryso-

wać coraz wyraźniejsza przewaga gości. Są szybsi, lepsi technicznie, atakują prawie bez przerwy. Strzela dwukrotnie Krawczyk, po centrze Kliszewicza piękną główką popisuje się Korynt, groźne sytuacje podbramkowe stwarzają Puskarz, Kasalik i Tłokiński, gol mimo to nie pada. Gospodarze próbują sporadycznych kontrataków, prowadzonych głównie obydwoma flankami. Wypady te w zasadzie nie dochodzą pod bramkę Kwaśniewicza, nawet cofnięty stoper Dziadek najczęściej zmuszany jest do interwencji. Z roli „defensywnego ekranu” znakomicie wywiązuje się Gładysz, który nie tylko całkowicie wyłącza z gry najlepszego napastnika Jagiellonii — Zawisła, lecz w zarodku paraliżuje większość pozostałych prób ofensywnych gospodarzy.

Duża przewaga Lechii utrzymuje się do końca pierwszej połowy i dopiero w 44 min. Karalus przedziera się prawym skrzydłem i już w obrębie pola karnego zmusza Dziadka do ofiarnego wślizgu.

Druga część meczu zaczyna się od gwałtownego natarcia Lechii. W 47 min. Krawczyk wychodzi na czystą pozycję i z 12 m strzela, trafiając w... wyciągniętą nogę Korotkiewicza. Trzy minuty później Korynt wycofuje piłkę do Makowskiego, a ten z pełnego biegu strzela dwa metry nad poprzeczką. Za moment piękna akcja Puskarza, podanie do Korynta — Tomek trafia prosto w bramkarza, a dobitka Kasalika jest niecelna. Stara to piłkarska prawda: takie niewykorzystywane sytuacje zwykły się mścić. W 57 min. chaotycznie grającego Tłokińskiego zmienia Matuszewski. Jeszcze jedna zaprzepaszczona okazja napadu Lechii — i oto w 63 min. piłkę w głębi pola otrzymuje Karalus i rusza z nią do przodu. Wydaje się, że piłkę chce przejąć Zawisła, lecz napastnik białoostocki tylko markuje ten zamiar, przeszkadza nad nią i pociągając za sobą Gładysza. Ponieważ Dziadek w międzyczasie pilnuje Pietrzyka, a Makowski Drumskiego, przed Karalusem otwiera się wolny, przestronny „korytarz”. Swobodny bieg, silny, płaski strzał z 18 m i piłka ląduje w samym prawym, dolnym rogu bramki Kwaśniewicza. 0:1! W chwilę potem kolejna zmiana: Korynta zastępuje Jahn.

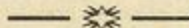
Gdańszczanie, niezrażeni niepowodzeniem, rzucają się do ataku. W 66 min. Jahn przekazuje piłkę Puskarzowi, a Zdzisiek posyła precyzyjną centrę w okolicę „długiego” słupka. Skaczą do niej bramkarz, Kasalik i Matuszewski. Najszybszy jest „Kasal”. Strącona przezeń piłka spada tuż przy linii autowej, a Matuszewski — już leżą — prawie z zerowego kąta, nieznacznym ruchem samej stopy kieruje ją do bramki! 1:1! Wśród białozielonych ogromna radość. Zdopingowani powodzeniem, kontynuują natarcie, osiągając ogromną przewagę.

Kapitałnymi dryblingami popisuje się Puskarz. Niezwykle aktywny jest Kasalik, operujący obecnie daleko w przodzie. Wszyscy dwoją się i troją, ale często są bezradni wobec tendencyjnych werdyktów wyjątkowo w tym dniu słabo usposobionego arbitra, p. Pawłowskiego z Lublina.

Dziesiątki urojonych spalonych, nierespektowanie przywileju korzyści, i mnóstwo innych, błędnych decyzji sędziego — wypacza wyraźnie przebieg tego pojedynku. W ostatnich jego minutach jedynym marzeniem gospodarzy jest dotrzeć do końca meczu. Udaje im się — i spotkanie przynosi rezultat 1:1. Można tylko westchnąć: szkoda, gdyż na podstawie gry, zwycięstwo i to przynajmniej 2—3 bramek należało się Lechli. Szwankowała jednak skuteczność. Nie można za to odmówić gdańszczanom ambicji i woli walki. Byli też dobrze przygotowani pod względem kondycyjnym, górowali szybkością i techniką. Tym razem rezygnujemy z indywidualnych ocen. Nikt z białozielonych nie ustrzegł się większych lub mniejszych potknięć. Dwóch zawodników jednak należy wyróżnić. Gładysz, poza jednym poważniejszym błędem, rozegrał dobrą partię. Kompletnie wyłączył z gry bramkostrzelnego Zawisłana, wzorowo ustawiał się, wkraczał pewnie i zdecydowanie.

Puszkarz mógł zaimponować pracowitością, chęcią do gry, wszędzie było go pełno, walczył, chytrze zwodził, celnie dośrodkowywał.

I końcowa refleksja: kiedyż wreszcie wyschną zabłocone i zaśnięzone boiska, dając białozielonym szansę zaprezentowania pełnej gamy niemalych przeciw umiejętności?!...



BAŁTYK-LECHIA

Składy drużyn Bałtyk:

Lechia:

